

NIE NISZCZYĆ KSIĄŻEK!

KSIAŻNICA AWIAŃSKA
im. Jedności Narodowej w Ab'Dorst
No. 12/193
ID. 12/193

Kod Tomasza Wołoszyńskiego
autorstwa Iuliusa Caiusa bnt Caesara

Rozdział 1

14 października 2005 roku, godzina 02:37. Książę Księstwa Sarmacji, odpoczywając na Słowacji, nie mógł zasnąć. Przewracał się tylko bezradnie z boku na bok, odczuwając duszności wynikające z gorącego powietrza hermetycznie zamkniętego pokoju hotelu. Cały zlany lepiącym się potem, odczuwał dziwny lęk. Nie mógł się go w żaden sposób pozbyć. Przeczuwał, że z Sarmacją może się dziać coś niedobrego... odganiał jednak negatywne myśli, dzięki czemu przetrwał aż do godziny trzeciej dwadzieścia osiem i pięć sekund nad ranem. Nie mógł już dłużej wytrzymać kumulującego się niepokoju. Sięgnął po telefon komórkowy i wykręcił numer do swojego zaufanego znajomego – Regenta Roberta C*****skiego - kiedy uświadomił sobie, że jest za granicami Rzeczypospolitej Polski, zaś w taryfie z jakiej korzystał zablokowana została funkcja dzwonienia na własny koszt zza granicy. Pomyślał więc chwilę, patrząc w ciemną przestrzeń różowego pokoju, po czym stuknął na swym telefonie zero. Po krótkiej chwili odezwał się w słuchawce ciepły głos telefonistki. Łamaną słowiańszczyzną poprosił ją o przekierowanie na polską infolinię. Już po chwili rozmawiał ze stuprocentową polką.

- Piotr Kozanecki z tej strony, proszę o połączenie z numerem 056 6123921 na koszt abonenta - powiedział gogusiowatym głosem Książę.

- Się robi, kurwa, proszę chwilę poczekać - odpowiedział słodki głos telefonistki.

Rozdział 2

Michał Winnicki w ciszy zastanawiał się nad swoim życiem. Nad sobą. Siedział od kilku godzin, bezsilnie dusząc płacz. Gorące łzy spływały mu po czerwonych, spoconych z wysiłku policzkach. Z bólem wydał z siebie niegłośny jęk, gdy wreszcie wypchnął z siebie resztki stolcu, które, luzacko wpadając do napełnionego wodą klozetu, plusnęły, nadając całej sytuacji dramatyczny wydźwięk. „Koniec wieńczy dzieło” – rzekł do siebie Michał i udał się na zasłużony spoczynek.

Rozdział 3

Mieszkanie Roberta C*****skiego pachniało świeżą, cytrynowozieloną farbą. Przez szyby słychać było duże krople toruńskiego deszczu. Błyskało się. Dryń, dryń, dryń - zadzwonił nowoczesny aparat telefoniczny w sypialni Kanclerza. Otworzył on leniwie najpierw lewe, później zaś prawe oko, jednakże ignorował pierwsze dwie serie sygnału, mając nadzieję, że nie będzie musiał wstawać i odbierać plastikowej, zimnej słuchawki. Zawiódł się jednakże, gdy telefon dzwonił uparcie dobre dwadzieścia osiem minut i czterdzieści sześć sekund. Powoli wstał i podniósł słuchawkę.

- Czy zgadza się Pan na połączenie na pański koszt z Piotrem Kozaneckim? - zapytał słodki głos

telefonistki.

- Hm... tak, proszę. - odpowiedział Robert.

- Się robi, kurwa, proszę chwilkę poczekać - odpowiedział słodki głos telefonistki.

Rozdział 4

Deszcz padał coraz głośniej. Przez przewody wentylacyjne słyhać było szumiący, zimny, prawdziwie toruński wiatr.

- Witaj Robercie!

- Witaj. Po jaką cholere dzwonisz do mnie o wpół do czwartej nad ranem i to na mój koszt?!

- Dzwonię w ważnej sprawie. Otóż, cz...

- Miałeś wypoczywać na Słowacji! – przerwał Robert.

- Ja jestem na Słowacji!

- Co?! – w głosie Kanclerza dało się usłyszeć wyraźne przerażenie – dzwonisz do mnie na mój koszt ze Słowacji?!

- Spokojnie, zapłacę Ci za to...

- Zapłacisz i to podwójnie! Wiesz, ile TPSA bierze za rozmowy międzynarodowe w nowej promocji?!

- Nieważne, zapomnijmy na razie o sprawie. Czy mogę cię o coś prosić?

- Nie.

- Ale...

- Nie.

- Jeśli nie, odwołam cię ze stanowiska kanclerza. No więc jak, mogę Cię o coś prosić?

- Możesz.

- Włącz swój nowoczesny, ergonomiczny komputer i sprawdź, czy wszystko w Sarmacji gra.

- Jest noc! Po jaką cholere mam tam wchodzić?!

- Jeśli tego teraz nie zrobisz, będziesz musiał co niedzielę wieczorem uważać, by Cię przypadkowo skrypt usuwania martwych dusz nie sztachnął. Daję Ci trzy sekundy. Raz....

Nim surowy Monarcha zdążył wypowiedzieć „dwa”, komputer Kanclerza się włączał. Zapewne wielką zagadką pozostanie sposób, w jaki C*****skiemu udało się dobiec ze słuchawką w rękę do salonu, w którym znajdowało się nowoczesne i ergonomiczne stanowisko komputerowe.

Oczywiście, czyn ów nie wydałby się dziwny, gdyby pominąć fakt, iż salon znajdował się na trzecim piętrze mieszkania RCA, w najdalszej części i najciemniejszym kącie, oznakowanym tabliczką „Uwaga, zły szatan”. Mimo wszystko, v-tyłek Roberta był już uratowany przed automatycznymi grabarzami Sarmacji.

- Sprawdź Listę Dyskusyjną i stronę Sarmacji – polecił sadystycznie Książę.

- Moment – odpowiedział masochistycznie C*****ski, wciskając ikonkę z żółto-czarnym, uroczym nietoperzem, bezradnie trzepoczącym skrzydełkami. TheBat! tak zwany.

- Dziwne, wyskakują błędy przy ściąganiu...

- Wejdz z poziomu WWW! - rozkaz Księcia został natychmiast wykonany i już po chwili RCA logował się na skrzynkę.

- O, kurwa! – rozpoczął opanowany emocjonalnie Kanclerz - jedenaście tysięcy osiemset dwadzieścia cztery nieprzeczytanych wiadomości! - przerwał na chwilę, przełykając ślinę, co słyshał przez telefon Książę. Wiedział, że RCA nie przełyka śliny na daremno. Nawet przy jedzeniu unika zużywania śliny. Zasysa pokarm za pomocą wyćwiczonej wątroby. Tzw. "głośne gule" zarezerwował na sytuacje kryzysowe.

- Cezar się ucieszy!

- Dlaczego?!

- Chyba wszystkie listy zawierają linki do stron pornograficznych! Oralne, analne, sado, maso, zoo, trójkąci...

- Dobra, tego rodzaju konkrety mnie zupełnie nie obchodzą, w co śmiało możesz mi uwierzyć.

- Widziałem co trzymasz w domu!

- Wyłącz skrzynkę i sprawdź stronę Sarmacji.
 - Masz tam kolekcję...
 - Zerknij na www.sarmacja.org.
 - Nie wspominając o grudniowym wydaniu „GEJzeru” i....
 - SPRAWDŹ STRONĘ SARMACJI, DO JASNEJ CHOLERY! – wrzasną żywo Książę.
 - Ok, już wchodzę...
 - Wchodź szybko. W międzyczasie chciałbym ci przypomnieć, że nie mam lipcowego „GEJzera”.
- Mam październikowy.
- Co to za różnica... taki czy inny numer... nieważne. Ważne jest to, że świadczą o... o kurwa! – głos Kanclerza załamał się.
 - Co się stało?! – zapytał dramatycznie Książę.
 - Nie ma w całym archiwum żadnego normalnego niusa z Bramy! Są tylko z linkami pornograficznymi! No wiesz, analne, oral...
 - Dobra, wiem, nie wymieniam, kretynie! Już to słyszałem!
 - Kiedy?
 - Przed chwilą!
 - Przed chwilą mówiłem o „GEJzerze”, który trzymasz w do...
 - Wcześniej!
 - Jestem prawie pewien, że masz deja vu!
 - Dobra, nieważne.
 - Nie zmieniaj tematu!
 - Co z resztą strony?
 - Zdewastowana!
 - Jak to „zdewastowana”?!
- Wszędzie linki do stron pornograficznych!
- Analnych, oralnych, etc?!
 - Tak!
 - Kto mógł to zrobić? – przez umysł Księcia przebiegały setki myśli. Nie wszystkie były czyste